Nr. 108. Kraków, Sobota 11 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 maja.

Los niemieckiej ustawy przewrotowej uważać można za rozstrzygnięty. Nie wiemy do tej chwili, jaki był ostateczny wynik głosowania w parlamencie niemieckim nad § 111 przedłożenia rządowego; potem jednak, co we środę imieniem rządu oświadczył kanclerz Hohenlohe, i co oświadczyli rzecznicy stronnictw, tę pewność wynieść możemy, że paragraf ten ani w redakcyi komisyjnej, ani w brzmieniu rządowem większości nie zyska.

Paragraf ten jest do pewnego stopnia zasadniczym, a zwłaszcza dla rządu większe ma od wszelkich dalszych postanowień znaczenie. Tutaj bowiem wymierzono kary za „uwielbianie i usprawiedliwianie karygodnych czynności“, przyczem pojęcie przestępstwa lub zbrodni pozostawiono właściwie określeniu sędziego, względnie prokuratoryi państwa. Z przemówienia ks. Hohenlohego wynika jasno, że rządowi właśnie na wzmocnieniu jego dyskrecyonalnej władzy zależy, a na tym paragrafie opiera się ona przedewszystkiem. Nadto centrum uzupełniło w drugim ustępie wymienione zbrodnie przez dodanie przestępstw, popełnianych przez uchybianie stowarzyszeniom religijnym, przez państwo uznanym.

Otóż stronnictwa parlamentarne rozdzieliły się przy tym paragrafie, który właśnie ze względu na jego zasadnicze znaczenie na wniosek prezydenta Buola najpierw wzięto pod obrady, na trzy grupy: konserwatyści przez usta Levetzowa oświadczyli się przeciwko poprawkom, wprowadzonym tutaj przez centrum, a żądali przywrócenia redakcyi rządowej; najwięcej zbliżeni do tego stanowiska są wolnokoserwatywni i narodowo-liberalni, jednakowoż nie oświadczyli oni kategorycznie, że głosowaliby za wnioskiem Levetzowa, lecz że nie godzą się absolutnie na poprawki stronnictwa centrum. A więc nawet stary kartel nie występuje tutaj w zwartym szeregu, lecz wykazuje pewne różnice zdań i czyni zastrzeżenia.

Choćby jednakże trzy te stronnictwa (konserwatywne, wolno-konserwatywne i narodowo-liberalne) dały się pozyskać dla tego paragrafu w brzmieniu pierwotnem, to nie utworzą one większości, gdyż właśnie przeciwko temu brzmieniu stanowczo występuje centrum, które właściwie znalazło się tutaj bez sprzymierzeńców, jakkolwiek najwięcej zbliżają się do niego Polacy.

Wreszcie trzecią grupą, odrzucającą § 111 zarówno w brzmieniu komisyjnem, jak rządowem, są: stronnictwa wolnomyślne (zjednoczenie i stronnictwo ludowe), socyalni demokraci, antisemici, a właściwie także Polacy.

Co do Koła polskiego, o którego stanowisku nie doniosło nam wczoraj *Biuro Koresp.* ani słowa, dodać tutaj winniśmy, że określił je na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego pos. Wolszlegier oświadczając, że stronnictwo jego głosowałoby za pierwszym ustępem §. 111, natomiast odrzuca drugi ustęp tego paragrafu, który traktuje o karaniu i pobudzaniu do zbrodni i przestępstw.

Pos. Wolszlegier twierdził, że postanowienia te kryją poważne niebezpieczeństwa dla obywateli, którzy poważają ustawy, a z anarchistami nic nie mają do czynienia. Sędzia karny powoduje się zbyt często podmiotowemi uczuciami. Doznali tego często Polacy. Muszą oni zatem tem bardziej być ostrożnymi, gdy ostatniemi czasy ze sfer wyższych padło oświadczenie, zaliczające szlachtę polską i duchowieństwo do stronnictw przewrotu.

„Ostrze § 111 mogłoby z całą siłą zwrócić się przeciwko literaturze i prasie polskiej. Nietylko dziejowe, lecz i polityczne wypadki teraźniejszości, socyalne potrzeby powinny być przedmiotem publicznej dyskusyi, przyczem bardzo łatwo zdarzyć się może, iż usprawiedliwianoby to, co sprzecznem jest z ustawą. Wolność krytyki powinna być zachowaną“.

Na razie z oceną mowy rzecznika polskiego wstrzymać się musimy, aż osnowa jej cała dojdzie rąk naszych. To tylko dzisiaj stwierdzić możemy, że Koło polskie za § 111 w brzmieniu komisyjnem w całości głosować nie będzie.

Kończy się więc na tem, że § 111 ani w redakcyi komisyjnej, ani w brzmieniu rządowem większości nie zyska, — innemi słowy, że będzie przez parlament odrzucony, a wtedy, rzecz naturalna, bezprzedmiotowe będą już obrady nad dalszemi paragrafami całej ustawy. Upadają one *ipso facto*.

Cóż wtedy uczynić zamierza rząd? Zdaje się, że przedwczesne były pogróżki, jakoby rząd nosił się z zamiarem rozwiązania parlamentu w tym wypadku; usposobienie wojownicze rządu osłabło znacznie od czasu, gdy głoszono krucyaty przeciw „stronnictwom przewrotu“. Dzisiaj łagodniejszy wiatr powiał ze sfer kanclerskich. Mówią nawet, że rząd cofnie całą ustawę przewrotową, nie uważając tej porażki za decydującą ani o stanowisku swojem własnem, ani o losach parlamentu; natomiast zadowolnić się chce rząd wniesieniem znacznie łagodniejszej ustawy o wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Atoli bardzo być może, iż rozstrój, wywołany w stosunku stronnictw parlamentarnych przez ustawę przewrotną, okaże się niekorzystnym dla wszystkich przedłożeń rządowych, skierowanych przeciwko wolności obywatelskiej. Wogóle w Niemczech nic się nie stało, coby tę reakcyjną kampanię rządu usprawiedliwić mogło. Jest to walka z wiatrakami, w której rząd podejmuje się bardzo niewdzięcznej i z góry przesądzonej roli.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 7 maja.

Opinia publiczna czeska ogromnie się zajmuje od pewnego czasu sprawą nowego dziennika, który wkrótce już ma się ukazać w Pradze. Już oddawna szerzyły się pogłoski o nowem piśmie młodoczeskiem, którego zadaniem byłoby współzawodnictwo z tanią *Czeską Politiką* staroczeską. Co do składu redakcyi i kierunku nowego pisma robiono najróżnorodniejsze przypuszczenia. Mówiono, że nowy dziennik ma być organem frakcyi postępowej, konkurującej z głównym sztabem stronnictwa młodoczeskiego. Mówiono również, że duszą całego przedsiębiorstwa jest prof. Masaryk, że na nowe pismo mają wywierać wpływ głównie realiści i t. d. We wszystkich tych pogłoskach jednak było bardzo mało prawdy, a wszelkie przypuszczenia co do przyszłego charakteru pisma miały cechę wielkiego nieprawdopodobieństwa. W ciągu kilku dni ostatnich, kiedy o nowem piśmie poczęły się szerzyć legendy już o treści całkiem fantastycznej, na rogach ulic ukazały się plakaty, obwieszczające, że dnia 16 maja wyjdzie pierwszy numer nowego dziennika wolnomyślnego (taką jest urzędowa nazwa stronnictwa młodoczeskiego) — *Czeske Noviny*. Dziennik ma wydawać znany księgarz p. Beaufort. Obecnie cała publiczność czeska z niecierpliwością oczekuje ukazania się pierwszego numeru tego pisma.

Może się komu z czytelników wydać dziwnem, że sprawa tak drobna, jak ukazanie się nowego dziennika w mieście dużem i ruchliwem, jakiem jest Praga, mogła wywołać podobne zainteresowanie. Przecież Praga posiada już kilka dzienników, a nowy dziennik będzie organem stronnictwa młodoczeskiego, więc żadna rewolucya nie zagraża czeskiej republice dziennikarskiej. Skąd więc ta cała wrzawa? Źródło całej wrzawy tkwi w głębokiem niezadowoleniu całego społeczeństwa czeskiego, a przynajmniej jego sfer inteligentnych z dzisiejszego stanu prasy czeskiej. W Pradze wychodzi obecnie sześć dzienników. *Pražsky Dennik* jest pismem urzędowem, *Czech* organem ultraklerykalnym, redagowanym na sposób naszego *Przeglądu* p. Masłowskiego. *Hlas Naroda*, organ zbankrutowanej partyi staroczeskiej, mało przez kogo jest czytany, ponieważ nikt nie może sympatyzować z pismem, idącem nieraz w kierunku lojalizmu dalej, niż *Pražsky Dennik*. Innego dziennika staroczeskiego, mianowicie sumiennie redagowanej *Politik*, nie można brać w rachubę, ponieważ wychodzi ona w języku niemieckim. Jest jeszcze trzeci dziennik staroczeski *Narodni Politika*, która ze względu na swą taniość rozchodzi się w 50.000 egzemplarzy głównie w niższych warstwach społeczeństwa.

Pozostają więc *Narodni Listy*. Oto, co mówi o organie młodoczeskim *Czas* w numerze ostatnim: „*Narodni Listy*, jedyny t. zw. wolnomyślny dziennik nasz, a do tego organ stronnictwa, jest tak złym, że demoralizuje nietylko stronnictwo, ale i lud. Człowiek inteligentny dawno już go czytać nie może. Dla ludu czeskiego nic ma on ani treści, ani pożywnej strawy duchowej, ani zasad. *Narodni Listy* strasznie upadły w porównaniu z tem, co przedstawiały za czasów Sladkowskiego, Nerudy, Holka i innych. Dzisiejsze *N. L.* nie mają żadnych myśli, ani własnych ani cudzych. Każdy z 20 redaktorów (t. j. członków redakcyi) pisze, co mu się podoba“.

Inne pismo *Czeska Straż* poświęciła $3\frac{1}{2}$ szpalty na przytoczenie różnych, grzecznie mówiąc, niedokładności, popełnianych przez *Narodni Listy* wobec przeciwników politycznych. Figurują tu takie kwiatki dziennikarskie, jak przekręcanie cytatów, fałszowanie telegramów i sprawozdań, a nawet i denuncyacye. Czytelnicy *Nowej Reformy* wiedzą, jak zachowują się *N. L.* wobec uciskanych narodowości słowiańskich.

Nic więc dziwnego, że publiczność czeska z upragnieniem wyczekuje ukazania się nowego pisma, które, jeśli będzie redagowane sumiennie, a prowadzone uczciwie, zdoła z jednej strony z wielkiem powodzeniem współzawodniczyć z tanią *Czeską Politiką*, a z drugiej strony podkopie grunt pod *N. Listami*. Ma się rozumieć, że projekt wydawania nowego pisma młodoczeskiego wywołał wielki popłoch w redakcyi *N. Listów*.

Wszystkie stronnictwa czeskie przygotowują się do wyborów sejmowych, które mają odbyć się prawdopodobnie w lipcu (?). Postępowcy postawią własnych kilku kandydatów w tych okręgach, gdzie mają nadzieję zwycięstwa. Socyalni demokraci też wezmą udział w wyborach dla obliczenia sił swoich, ale na przeprowadzenie kandydata socyalistycznego nie ma przy obecnie obowiązującem prawie wyborczem najmniejszej nadziei. Podczas wyborów najbliższych wysunie się po raz pierwszy na widownię nowe stronnictwo „rolnicze“, kierowane przez pp. Rataja i Sztiastnego, redaktora *Selskich Novin*, a pozostające w sojuszu ze Staroczechami i szlachtą.

Młodzież polska odbywająca studya w Pradze, wysyła petycyę w sprawie gimnazyum cylejskiego na ręce ks. dra Kopycińskiego.

Wiedeń, 9 maja.

(?) Doczekaliśmy się nareszcie, że jeden z liczebnie najsilniejszych klubów koalicyjnych — po długiej naradzie — urzędownie stwierdził, że koalicya jest mocno zagrożona, a to z powodu zamachu, którego sprawcami są członkowie innego z klubów sprzymierzonych. Taka jest treść, znanej wam już z doniesień telegraficznych, rezolucyi zjednoczonej liberalnej lewicy.

Każdy politycznie nie zepsuty człowiek wobec tego stanu rzeczy musi postawić dyagnozę, że w łonie koalicyi zanosi się na przesilenie. — tak dyktuje zdrowy rozum i poczucie godności politycznej.

Ktoby się atoli odważył przed którymś z wielkich polityków koalicyjnych z podobnem wyruszyć zdaniem, może być pewny, że spotka się z pogardliwym uśmiechem. Koalicya bowiem ma swoją odrębną logikę, swoje odrębne sumienie i rządzi się według odrębnych pojęć honoru politycznego. Jeżeli twierdzenie powyższe, o ile się ma na myśli całą koalicyę, tylko co do pewnych kwestyj jest zasłużone, to w odniesieniu do niemiecko-liberalnego stronnictwa w każdym wypadku może być zastosowane.

W mowie będąca rezolucya ze swoją ostrą i zdeterminowaną stylizacyą jest najnowszym wymownym dowodem słuszności tego twierdzenia.

Nie ulega wątpliwości, że na ton tej rezolucyi wpłynął wynik wyboru posła do Rady państwa w trzeciej dzielnicy Wiednia, przy którym liberali sromotną ponieśli klęskę. Widząc, że nie mimo, lecz właśnie skutkiem koalicyi nie mogą utrzymać „stanu posiadania“, postanowili „*etwas für die Wählen zu thun*“, zebrali się na naradę i — palnęli wielką niedorzeczność.

Bezpośrednim skutkiem tej nieszczęśliwie sformułowanej rezolucyi był alarm w prasie liberalnej, a specyalnie w niezadowolonej w ostatnich czasach z rządów lewicy najgłówniejszym jej organie — w *Nowej Presie*. Organ ten udaje dziś, że rezolucyę lewicy liberalnej bierze na serio, i wyprowadza z niej przesilenie po wszelkiej formie.

To się nie da zaprzeczyć, że wystąpienie Dipauli'ego i towarzyszy, t. j. wniesienie interpelacyi w sprawie nuncyusza Agliardi'ego wbrew woli przewodniczącego klubu i wbrew woli gabinetu koalicyjnego jest świadomem naruszeniem zasad koalicyi.

Koło polskie w swojej nadzwyczajnie zręcznie stylizowanej rezolucyi nietylko umiało szczęśliwie ominąć każdy szkopuł, lecz umiało w niej określić dokładnie swoje stanowisko w tej arcydelikatnej kwestyi, nie drażniąc nikogo i, co najważniejsze, nie prowokując żadnego oświadczenia ze strony rządu. Trzeba reprezentacyi naszej w parlamencie tym razem oddać tę sprawiedliwość, że jako stronnictwo koalicyjne wywiązała się świetnie ze swego zadania, bo rezolucya nic a nic sytuacyi nie komplikuje.

Inaczej lewica niemiecka. Ta najwyraźniej oskarża „wielką ilość członków jednego ze stronnictw skoalizowanych“ o to, że wykonali zamach na koalicyę i wzywa formalnie rząd, żeby jej dał satysfakcyę. Jakaż z tego wynika sytuacya — naturalnie według zasad logiki koalicyjnej?

Rząd, nie chcąc skompromitować lewicy do reszty, musi odpowiedzieć na interpelacyę Dipauli'ego i w tej odpowiedzi „dać liberałom niemieckim satysfakcyę“. Gdyby to rząd uczynił, to rzecz jasna, że w jednej chwili miałby przeciw sobie Koło polskie i klub Hohenwarta. To zatem niemożliwe. Mógłby więc tylko dać odpowiedź zasadniczo zgoła nic nie znaczącą, na którą się lewica niemiecka zgodzić będzie musiała.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź rządu będzie brzmiała w tym kierunku, że kwestya stosunku do stolicy papieskiej nie należy do Rady państwa, tylko do delegacyj, a lewica liberalna oświadczenie to z zadowoleniem przyjmie do wiadomości i ogłosi je swoim wyborcom w urzędowym komunikacie.

Reasumując więc wszystko, przyjdziemy do wniosku, że przesilenie szczęśliwie minie, a lewica niemiecka do znacznej już liczby dodać będzie mogła nową, gruntowną kompromitacyę!

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej w dyskusyi nad §. 153 projektu reformy podatkowej po pośle Formanku zabrał głos p. Swoboda. Mowca wykazuje, że znaczne obniżenie sumy podatku gruntowego i przynajmniej warunkowe uwolnienie od podatku dochodowego jest koniecznem wobec włościan i wnosi rezolucyę wzywającą rząd o uwolnienie właścicieli posiadłości ziemskich od podatku dochodowego do wysokości 600 złr. dochodu.

P. Peiper gani, że progresya kończy się w projekcie z dochodem w kwocie 100.000 złr. rocznie, jak nie mniej postanowienia, wskutek których małżonkowie więcej będą podatku opłacać niż osoby żyjące w konkubinacie.

P. Skalitz oświadcza, że nie poczyni żadnych wniosków, bo Izba wszelkie wnioski wychodzące od jego stronnictwa wprost odrzuca. Mowca usunie się od głosowania i dopiero przy trzeciem czytaniu zdecyduje się, czy głosować za, czy przeciw projektowi.

P. Schlesinger wnosi, aby uwolnić od podatku dochody do 600 złr. w tanich, do 800 złr. w droższych, a do 1000 złr. w najdroższych miejscowościach. Mowca wnosi również zmianę skali w tym duchu aby do 13000 złr. płacono mniej, a powyżej 13000 złr. więcej podatku niż według postanowień projektu.

Po przemówieniu p. Kindermanna zamknięto dyskusyę. Generalny mowca p. Kramarz gani, że podstawą obliczenia dochodów niestałych ma być przecięcie z ostatniego trzechlecia i żąda, aby ułatwienia w opłacaniu podatków przez rodziny rozszerzyć do sumy 2000 złr. rocznego dochodu.

Po replice sprawozdawcy Beera, Izba uchwala §. 153 z drobnemi stylistycznemi zmianami i odrzuca wszystkie poprawki.

Przystąpiono do obrad nad §. 154. Przemawiał jednak tylko p. Formanek, który domagał się, aby także cesarz i jego rodzina opłacała podatek dochodowy. Na tem przerwano obrady.

Odpowiedź prezydenta gabinetu.

Po zamknięciu obrad ks. Windischgrätz przemówił:

„Odnośnie do wniesionych na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 6 i 7 maja interpelacyj ks. Lichtensteina i towarzyszy oraz bar. Dipauli'ego, hr. Belcrediego i towarzyszy, oświadczam, co następuje:

„Rząd podziela w zupełności zasadnicze zapatrywania ministra spraw zagranicznych, wypowiedziane w tegoż nocie do węgierskiego prezydenta rady ministrów z dnia 25 kwietnia

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

51 (Ciąg dalszy.)

Wkrótce bryczka zaturkotała i przeraźliwie trząść się zaczęła na bruku wsi długiej, w ulicy, która od zieloności ogrodów odbijała czarnością błota. Bruk był ohydny, ale ratował od trzęsawiska, które z mętnym połyskiem wód zgniłych zataczało się na podwórko i zatapiało podnóża płotków kamiennych. Pomiędzy płotkami ogrody były pełne warzyw, konopi i słoneczników, na podwórkach stały bezczynnie pługi, brony, wozy z opadłemi na ziemię dyszlami. Ludność wylęgła na drogi prowadzące do kościoła, a pozostała tylko garść dzieci. Zaraz u wjazdu do wsi dwoje ich siedziało w ubraniach odświętnych na wysokiej kupie chrustu. Wyglądały, jak dwa szaro-czerwone posążki bożków małych, stróżujących u wrót domostwa. Gdzieindziej całe gromadki różnych płci i wzrostów hałaśliwie wypadały z podwórza, albo cicho stały we wrotach i obsiadywały przyzby. Kundle żółte, pstre, kudłate, szczekały na przejeżdżających, kury gdakały, z niektórych kominów podnosiły się szlaki dymu; za szybkami okien ukazywały się włosy siwe, koszule szare, czasem miot w doniczce, pęk kwiatów w garnuszku.

Pan Romuald rozgadał się znowu. Wieś, którą przebywali, należała niegdyś do Zawrocia. Stary Rosnowski, ojciec Bohdana, był człowiekiem ludzkim, chłopi mieli się tu zawsze wcale nieźle. Jednak to: nieźle, widzisz, kotku, jakie! Niektóre chaty próchnieją i walą się, wszystkie razem w błocie siedzą. A dlaczego? Bo niema, co tu robić, tej kultury i tego postępu, dla których Bohdan tak pracuje, że aż go febra trzęsie i Swój z żalu wyje. Ale to, kotku, bardzo sprawiedliwie i rozumnie. Bo o kogo tu troszczyć się i dla kogo rozum ekspensować? Gromada istot, które mają wprawdzie, co tu robić, pozór ludzki, ale zawodny i fałszywy. Zauważyłeś może dzieciaki siedzące na kupach chrustu i na przyzbach, albo te siwe włosy za okienkami, albo tę babę tak zgarbioną, pomarszczoną, która niosła na plecach wiadro z wodą? A widziałeś, kotku, co tu robić, tego chłopa dużego z dzieciakiem na ręku, który śmiał się, kiedy dzieciak zaśmiał się do nas? Jak ci się podoba, kotku, takie odbijanie się uśmiechów dziecinnych na twarzach wyglądających prawie dziko pod kudłami czupryn rozczochranych? Ja sobie takie uśmiechy porównywam zawsze, co tu robić, do promyków słońca, które odbijają się w chmurach.

Oni to mają, co tu robić, mają dzieciństwo i starość, te dwa bieguny życia, pomiędzy któremi różne promyki przebijają im różne chmury. Mają też, co tu robić, cmentarz. Patrz-no, kotku, tam, hen... w piasku żółtym, pomiędzy sosenkami, ten lasek krzyżów. To ich cmentarz. Mają śmierć. Zupełnie tak jak ludzie. Ale na tem, co tu robić, kończy się podobieństwo. O mnóstwie rzeczy ludzkich nie mów im nawet, bo nie zrozumieją. Są to antropomorfy, zwierzęta najpodobniejsze do ludzi.... Antropomorfy zaś, jako antropomorfy, bardzo naturalnie, kotku, że, co tu robić, siedzą w błocie. Ludzie starają się, zabiegają, żyją tam, gdzie im lepiej i tak, jak im lepiej, bo są, co tu robić, ludźmi, w dodatku wyższymi. Antropomorfy zaś wiecznie siedzą w błocie, na którem chyba jeden Bóg miłosierny zasieje czasem jaki taki kwiatek... co tu robić!

Wszystko to mówił tonem opowiadania prostego, obojętnie i monotonnie. Na Romana nie patrzał, ani na nic dokoła, oprócz końca laski, na której trzymał splecione ręce.

W ten koniec laski, wtłoczony w kilimek okrywający bryczkę, wpatrywał się tak, jakby wyczytywał z niego to, co mówił. Plecy miał trochę zgarbione, brwi zwisłe nad powiekami i w dół także opadające siwe włosy.

Roman wydawał się ciągle wzruszonym i trochę bladym. Wzruszenie jego objawiało się przeważnie w oczach, które miały blask niezwykły; czyniło go to w tej chwili więcej niż kiedy podobnym do Romualda i Stefana Darnowskich, mających oczy wyjątkowo ogniste.

Kilka razy chciał o czemś mówić, ale zawahał się, albo przeszkodził mu towarzysz rozgadany. Z wahaniem też w głosie przemówił:

— Wspominał mi Kazio Domunt, że prawnik, któryby osiadł w tych stronach gdziekolwiek, w jakiem naprzykład miasteczku, mógłby egzystować i być użytecznym. Co myślisz o tem stryju?

Darnowski podniósł głowę i spojrzenie jego przesunęło się po twarzy synowca z błyskiem szybkim i żywym. Wnet potem wpatrzył się znowu w koniec laski i po krótkiem zastanowieniu odpowiedział:

— Co do użyteczności, kotku, to czemuż, czemużby nie? Owszem, naturalnie, najpewniej, co tu robić. To rozumie się samo przez się. Stefek ma nawet na tym punkcie *idée fixe*. Czy ja pamiętam jeszcze, co znaczy *idée fixe*? Bzik, kotku, prawda? Otóż Stefek ma tego bzika i co tu robić, ja mu pewnie z głowy go nie wybiję. Ale co do egzystencyi, co się tyczy egzystencyi to, kotku... co tu robić!...

Poprawił się na siedzeniu, wpatrzył się jeszcze mocniej w koniec laski, przygarbił się jeszcze więcej i jakby z determinacyą nagłą przemówił:

— Egzystencya, no, byłaby nieosobliwa, co tu robić, bardzo nieosobliwa, kotku. Ten, ktoby na nią przystał, nie potrzebowałby pewno siedzieć w błocie jak antropomorf, ale pasztetu nie miałby wcale, co tu robić, w żadnem *figure* nie miałby pasztetu. Kiepski apartamencik z podłogą sosnową i pułapem belkowanym, muzyczka chyba jakiego antropomorfa na harmonijce, obrazki i teatrzyki, co tu robić, te chyba, które Bóg, Stwórca natury, na jej płótnie ogromnem maluje. Do tego, kotku, kłopotarstwo, zgryzotarstwo, różne plagi, podobne do egipskich. Kto tam tego zechce! I po co? Dla bzika? Hej hej, kotku, nie ma głupich! rozumni zaś, co tu robić, wiedzą, gdzie raki zimują! I, naturalnie, kotku, bardzo naturalnie. Bo nad naturę, która stworzyła wołu, wieprza, wilka, pawia i całe królestwo zwierzęce, człowiek rzadko wzbić się może, co tu robić, choć nie antropomorfem jest, ale człowiekiem, rzadko wyżej wzbić się może, co tu robić, rzadko!

Bryczka stanęła przed wrotami cmentarza kościelnego. Darnowski podniósł głowę i zawołał:

— Masz djable kaftan! spóźniliśmy się, już po procesyi.

Wyskoczył z bryczki.

Przez otwarte na oścież drzwi kościelne wybuchał na cmentarz śpiew chóralny z muzyką organów. W wysokiem okienku dzwonnicy szarej dzwon latał; serce jego, uderzając o ściany spiżowe, rozlewało górą dźwięki szybkie, czyste, srebrne, tryumfalne. U kamiennego ogrodzenia kościoła, pod drzewami rozłożystemi, kwitły olbrzymie malwy dzikie, jak róże, z koronami rozwartemi szeroko, i śpiewali fałszywie, niezgodnie żebracy, szeroko także otwierający usta bezzębne. Bryczki, wozy, tłum koni, stały na trawie w cieniach, rzucanych przez drzewa. Przy amerykanie, zaprzężonym w cztery konie, leżał pies wielki, zwinięty w kłąb pstry i kosmaty.

Stary Darnowski, około psa przechodząc, pochylił się i zawołał:

— Swój!

Zwierzę podniosło łeb i spojrzało oczyma leniwemi, lecz rozumnemi.

— Gdzie twój pan?

Pies mrugnął powiekami i powolne spojrzenie zwrócił ku drzwiom kościoła.

— Aha, tak! naturalnie. Kiedy ty tu jesteś, to i pan twój gdzieś blisko. Prawda, Swój?

Swój ziewnął, a potem odpowiedział krótko:

— Hau, hau!

Co wyraźnie znaczyło: tak, tak!

(C. d. n.)

1895, według których ani zwierzchnik katolickiego kościoła w kierowaniu spraw kościelnych i nieprzekraczających granic prawa w stosunkach z wiernymi nie może ze strony państwa doznawać żadnych przeszkód, ani też państwo w wykonaniu swoich praw nie może być z zewnątrz przez nikogo ograniczanem.

„Rząd sądzi jednak, że nie może odpowiedzieć merytorycznie na pytania zawarte w drugiej (p. Dipaulego *przyp. red.*) interpelacyi, ponieważ w jego zakresie działania nie wydarzył się żaden konkretny wypadek, któryby rozstrzygnąć należało.

„Zważywszy, że w pierwszej interpelacyi zawarte pytania dotyczą wyłącznie zakresu działania ministra spraw zagranicznych i zważywszy, że dalsze omawianie jeszcze niezałatwionej sprawy, jak również poruszanie kwestyj kościelno-politycznych bez powodu dotyczącego tej połowy monarchii nie może być ze względu na interesa państwa pożądanem, pozwalam sobie, korzystając z prawa w § 68 litera B regulaminu Izby zastrzeżonego odmówić odpowiedzi na te interpelacye“.

P. Kramarz wnosi, aby nad odpowiedzią prezydenta rady ministrów otworzyć rozprawę. Wniosek odrzuciła Izba 123 głosami przeciw 41.

P. Brzorad zapytuje przewodniczącego komisyi dla reformy wyborczej, czy doniesienia dzienników o wypracowaniu projektu ustawy są prawdziwe i kiedy komisya rozpocznie obrady nad tym projektem.

P. Widmann jako przewodniczący komisyi odpowiada, że oficyalnie nic nie wie o ukończeniu prac przez podkomisyę i że zwoła posiedzenie, skoro otrzyma referat.

Po interpelacyi p. Kaftana zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się jutro, t. j. w sobotę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 maja.

Na onegdajszem posiedzeniu budżetowej komisyi poselskiej obradowano nad preliminarzem loteryi liczbowej. Na żądanie zupełnego zniesienia loteryi w zasadzie zgodził się też minister skarbu, a co ważniejsze, że oświadczył się również przeciw loteryi klasowej. Minister przyznał, że loterya liczbowa jako źródło dochodu wytłómaczyć się da tylko z historycznego rozwoju dochodów państwowych. Niektóre państwa europejskie zniosły ją już dawno. Austrya tą samą pójdzie drogą. Dochody z tego źródła spadają w Austryi stopniowo. W roku 1885 czysty dochód wynosił 8·1 miliona, w roku 1894 tylko 5·3 miliona złr. — Zdaniem Plenera stopniowe zmniejszanie liczby kolektur, a tem samem ograniczanie chęci do gry, doprowadzi niebawem do zupełnego zniesienia liczbowej loteryi. Zastąpienie jej loteryą klasową nie leży w intencyi rządu, gdyż doświadczenia, jakie z tą loteryą zrobiono n. p. w Niemczech, przeciw niej także przemawiają. Komisya przyjęła wywody ministra i preliminarz do wiadomości, a na wniosek Bareuthera uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby po przeprowadzeniu reformy podatkowej przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy o zniesieniu liczbowej loteryi.

Komisya górnicza Izby poselskiej wygotowała już sprawozdanie o przedłożeniu ministra rolnictwa w sprawie stosunków robotniczych i przemysłowych, jakie panują w kotlinach węgla ostrawsko-karwińskiej, tudzież w Falkenau-Elbogen. Referentem komisyi jest poseł Milewski. Sprawozdanie zaznacza, że wynik dochodzeń, zarządzonych przez ministra co do przyczyny powstania zmowy robotniczej, jest negatywny, gdyż bezpośredniej przyczyny strejku nie stwierdzono. Zmowa wybuchła nie tyle z winy przedsiębiorstw lub władz górniczych, jak raczej skutkiem wpływów zewnętrznych i agitacyi. Robotnicy stracili na zmowie około ćwierć miliona złr. zarobku. Sprawozdanie ubolewa nad agitacyą wśród robotników, która nie może być skutecznym środkiem przeprowadzenia powszechnie pożądanej reformy społecznej. Nie okolicznościowa, oportunistyczna, ale organiczna i systematyczna akcya jest tu konieczną. Wobec będących obecnie na porządku dziennym projektów ustawodawczych socyalno-politycznej natury, zwłaszcza zaś wobec specyalnych przedłożeń w sprawie usunięcia niebezpiecznych wypadków w górnictwie, komisya nie widzi powodu przychodzić przed Izbę z propozycyą nowych ustaw i wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości. W końcu zaleca komisya utworzenie specyalnej państwowej instytucyi naukowej dla badania kwestyi gazów wybuchowych i zakładania fachowych szkół dla dozorców i robotników górniczych.

Z Włoch.

Motywa Crispiego, dodane do dekretu królewskiego, rozwiązującego Izbę i rozpisującego nowe wybory, są przedmiotem złośliwych uwag i komentarzy w całej prasie włoskiej. Nawet organa większości rządowej nie mogą w tym memoryale odszukać śladu zręczności i pomysłowości politycznej. Zwrócono mianowicie uwagę na wyrażoną w tym memoryale nadzieję rządu, że parlament, w grudniu odroczony, będzie można jeszcze do dalszych prac powołać. Tą nadzieją rząd chyba nigdy się nie łudził i odroczył parlament w tej pełnej wierze, że nigdy się z nim nie zobaczy. Kaznodziejski ton o zadaniach rządu i parlamentu może kogoś wzruszyć, w przystępie czułości, lecz nikogo nie przekona. Dzienniki opozycyjne włoskie podnoszą, że idzie tutaj o załatwienie sporu czysto osobistego, którego ofiarą pada kraj i jego interesa. Wyborcy przestali się powodować ideami, a zajmują się jedynie osobistościami; one też skupiają koło siebie całą akcyę polityczną i wyborczą.

Faktem jest także stwierdzonym, że wybory są we Włoszech czystą igraszką. Rząd w przeważnej części przeprowadza swoich kandydatów, — tylko potem kandydaci jego, zasiadłszy na ławach poselskich, sprawiają często rządowi niemiłe niespodzianki. Przecież rozwiązany obecnie parlament wybrany był także pod presyą rządu, który miał w nim zapewnioną większość, a mimo tego Crispi nie mógł z nim dać sobie rady.

Cokolwiek chciałby ktoś sądzić o obecnej sytuacyi, to jednak przyznać musi, że na wszystkich matactwach rządu najgorzej wychodzi kraj i jego ludność. Ruina ekonomiczna uroczych Włoch jest jedynym objawem gospodarki wielkich mężów stanu, w rodzaju Crispiego i jego wielbicieli.

Z Petersburga.

Praw. Wiestn. donosi: „Połączone departamenty ekonomii państwowej, praw, spraw cywilnych i duchownych uchwaliły, w wyjaśnieniu i uzupełnieniu istniejących praw, postanowić: wszelkie przez prawo dozwolone transakcye pisemne mogą być zawierane na rosyjską monetę złotą. Wypłata uskutecznia się albo w monecie złotej w sumie przez transakcyę ustanowionej, albo też biletami kredytowemi państwowemi według kursu w dniu rzeczywistej wypłaty, a w razie sporu o kurs, według ostatniego otrzymanego na miejscu przeciętnego kursu transakcyj na giełdzie petersburskiej. Wysokość opłaty stemplowej, przypadającej od aktów i dokumentów, spisanych na rosyjską monetę złotą, oblicza się według sumy nominalnej. Minister finansów zostaje upoważniony udzielać właściwym instytucyom pozwolenia na wprowadzenie progresywności, jaka przezeń będzie ustanowiona do przyjmowania na żądanie kontrybuentów monety złotej na uiszczenie akcyzy, według oznaczonego przez ministra kursu, przy przedstawieniu za każdym razem swoich w tym przedmiocie rozporządzeń senatowi rządzącemu dla ogłoszenia; komunikować o wydaniu takich rozporządzeń właściwym instytucyom przez telegramy dla wykonania z zastrzeżeniem, ażeby treść telegramów była niezwłocznie wywieszana, przy objaśnieniu, że rozporządzenia mają wchodzić w wykonanie nazajutrz po ich otrzymaniu na miejscu.“

Z Serbii.

Według najświeższych wiadomości z Belgradu przypuszczać trzeba, że załatwienie dalszych konsekwencyj przesilenia, o którem pisaliśmy wczoraj, postanowiono odroczyć do pewnego czasu. Obecna chwila, zapowiedziany przyjazd królowej, przygotowania czynione na jej przyjęcie, nie nadają się widocznie, zdaniem sfer decydujących w Belgradzie, do gwałtownej rekonstrukcyi całego gabinetu. W środę wieczorem odbyła się pod przewodnictwem króla rada ministrów i trwała do późnej nocy. Król uzasadniał na niej potrzebę obsadzenia jedynie ministerstwa skarbu odpowiednio uzdolnioną osobistością i zawarcia nowego układu z grupą bankową co do pożyczki na odmiennych, korzystniejszych dla kraju warunkach. Do tej pory ani w jednym, ani w drugim kierunku nie osiągnięto pozytywnych rezultatów.

Dziś przybywa do Belgradu królowa Natalia. Gabinet Kristicsa ma w pełnym składzie wziąć udział w powitaniu. Stronnictwo postępowe i radykalne mają również korporatywnie stawić się na dworcu. Nastaje więc chwila ciszy, po której zawikłania spowodowane kłopotami pieniężnemi dopiero w całej pełni wystąpić gotowe.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ magistrat miasta Krosna nadesłał kwotę 20 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na ten sam cel z życzeniem „Szczęść Boże“ nadesłał wydział Rady powiatowej w Starem Mieście 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: T. R. 1 złr., Krygowski i Śnieżek 1 złr.

Uczniowie II B. klasy gimnazyum św. Anny złożyli 2 złr. 23 ct.

Dla bezpłatnej wypożyczalni Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie złożyli: p. Szybalska 19 książek, wydawnictwo groszowe im. Tadeusza Kościuszki 25 książek, p. Szybowski 1 dzieło.

Bractwo Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej. W pierwszą niedzielę maja, jako w główne święto Bractwa, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi. Celebrował ks. infułat Matzke, kazanie wygłosił ks. dr. Caputa. Podczas sumy hr. Klementyna Szembekowa kwestowała na rzecz Bractwa. Tegoż dnia o g. 5 po południu odbyło się Walne Zgromadzenie członków Bractwa pod przewodnictwem starszego dra Jordana. Odczytane na tem Zgromadzeniu sprawozdanie z czynności Rady Bractwa wykazuje coraz korzystniejsze wyniki w dwóch zwłaszcza kierunkach. I tak: „Przytulisko“ dla sług nie mających zatrudnienia i połączona z niem „Szkoła praktyczna gotowania i prania,“ które znajdują się obecnie pod zarządem „Służebnic Serca Jezusowego,“ przybierają coraz szersze rozmiary i dały w r. b. chwilowy przytułek, opiekę moralną i chociaż skromny tylko posiłek 285 służącym, skazanym dawniej na poniewieranie się w miejscach najbardziej dla nich niebezpiecznych. Obecnie przebywa w „Przytulisku“ 20 służących, a z tych 6 pobiera przez czas dłuższy naukę gotowania. Wprowadzono również, lubo na razie częściowo tylko, naukę szycia, haftów i kroju, gdyż istniejące u nas zakłady nie zaspakajają jeszcze wszystkich w tym kierunku potrzeb. Pielęgnowanie chorych, wykonywane po domach przez „Służebnice Serca Jezusowego,“ które usposobione zostały do tego osobną nauką w klinice, okazało się tak pożądanem, że zamówieniom nastarczyć nie są w stanie.

Lepszych także skutków doczekało się Bractwo ze starań swoich o religijny kierunek terminatorów. Rada miasta Krakowa uznała za stosowne uczynić zadość prośbom Rady Bractwa, a ogłosiwszy nabożeństwa niedzielne za obowiązujące terminatorów, zarządziła, by uczniowie trzech szkół przemysłowych zbierali się pod nadzorem swych nauczycieli każdej niedzieli o godzinie 9-tej rano w kościele księży Pijarów dla wysłuchania Mszy świętej i krótkiej nauki, odpowiedniej dla ich wieku i stanu. Rada Bractwa zaopatrzyła młodzież w książki do nabożeństwa, najuboższych zaś w konieczną dla nich odzież.

Bractwo czuje także głęboko potrzebę najrychlejszego zajęcia się klasą wyrobniczą dla uchronienia jej przed zgubnym wpływem socyalizmu, oraz przyjścia w pomoc Zakładowi Brata Alberta, brakuje mu jednak funduszów i ludzi, chcących poświęcić się temu zadaniu. Ci, którzy byli gotowi do pracy, są już nią przeciążeni, nowe zaś siły nie przybywają, bo zapał do pracy dla bliźnich jest, niestety, dosyć rzadkiem zjawiskiem. Trzeba koniecznie, by znalazł się ktoś, któryby założył dom dla robotników i dał podstawę do działania w tym kierunku.

Poruszono również potrzebę porozumiewania się przewodniczących wszystkich instytucyj dobroczynnych, istniejących w Krakowie, i założenia przy magistracie biura wywiadowczego dla dawania objaśnień, którzy z biednych zasługują rzeczywiście na poparcie.

Stan liczebny Bractwa wynosi obecnie 486 członków. Pożądanem jest przystępowanie nowych członków i materyalne poparcie ze strony zamożniejszych warstw społeczeństwa naszego.

Z Akademii Umiejętności. W poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem prof. dr. Lucyan Malinowski poda treść swej pracy: „Ewangelia św. Mateusza, R. V, 1—12; Kazanie na dzień Wszech Świętych. Zabytki języka polskiego z w. XV, z rękopisu D. LII Biblioteki kapitulnej w Pradze“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbędzie się w dalszym ciągu w niedzielę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali strzeleckiej.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęło się już strzelanie, które dla sąsiadujących ze strzelnicą, a osobliwie dla chorych w szpitalu dla dzieci, coraz więcej przykrem się staje. Szpital św. Ludwika jest tak blisko strzelnicy, iż każdy wystrzał powoduje w gmachu wstrząśnienie szyb i przeraża chore dzieci. Najprzykrzejszemi są wystrzały z moździerzy, osobliwie późnym wieczorem. Z tych względów należy pragnąć, aby projekt przeniesienia strzelnicy najszybciej mógł być urzeczywistnionym.

Zmarli. Antonina Neuhüttler, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie dnia 8 b. m.

Leon Kopczyński, oficer wojsk polskich z 1831 r. legii litewsko-ruskiej, więzień stanu z 1846 r., komisarz rządu narodowego z 1863 r., urodzony w 1813 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie sie jutro w sobotę o godzinie 5 po południu z krypty kościoła księży Pijarów.

Obywatelstwo honorowe miasta Podgórza nadała miejscowa Rada gminna na wczorajszem posiedzeniu namiestnikowi hr. Badeniemu.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej złożyli: Marceli Fuksiewiez i Tadeusz Emanuel Uettik, praktykanci rachunkowi krajowej dyrekcyi skarbu.

Germanizacya. Wszyscy ci, którzy się cieszyli, że dobra Raycza przeszły z rąk niemieckich w posiadanie polskiego magnata, srodze się zawiedli. Zarząd tych dóbr używa w kraju nawet niemieckiego języka i następujących stampilii: *„Raycza'er Dampfhammer“*, *„Fürstlich Lubomirskische Güteradministration Aleksandrowice“* i *„Raycza'er Gutsverwaltung“*. Quousque tandem?!

Figiel kolei północnej. Krakowska Izba handlowa wniosła w marcu b. r. do dyrekcyi kolei północnej przedstawienie, żaląc się na brak bezpośredniej komunikacyi między Krakowem i Warszawą, i żądając wstawienia osobnego pociągu na przestrzeni między Krakowem a Trzebinią. Utyskiwano wówczas, że w Trzebini czeka się niepotrzebnie całą godzinę.

Obecnie przystanek w Trzebini, gdy się jedzie z Warszawy, wynosi tylko minut 27, ale za to przedłużono przystanki w Granicy i Szczakowy o minut 40. Wygląda to na figiel, obliczony na to, że dobroduszna publiczność polska nie połapie się i że te zbyt długie przystanki tłómaczyć będzie potrzebą rewizyi paszportowej i cłowej. Ze tak jednak nie jest, tego dowodem nietylko dawniejszy porządek jazdy, ale przedewszystkiem stosunki na innych stacyach granicznych. Kto jedzie przez granicę pruską, traci w Sosnowicach na obiedwie rewizye tylko 45 minut, zaś w Granicy czeka się dwie godziny 10 minut, naturalnie tylko dlatego, że się niepotrzebnie o półtorej godziny zawcześnie przyjechało.

Jadąc do Warszawy, traci się na przystanki w tych trzech stacyach (Trzebinia, Szczakowa, Granica) trzy godziny 24 minut, w kierunku odwrotnym dwie godziny 5 minut, podczas gdy sama jazda na tej 71-kilometrowej przestrzeni wynosi wszystkiego godzinę minut 40. Każdy jadący z Krakowa do Warszawy i napowrót traci na tych trzech stacyach na czekaniu pięć i pół godziny, gdy wszystkie trzy przystanki co najwyżej godzinę wynieść powinny.

Straty są przytem w dalszych konsekwencyach jeszcze znaczniejsze. I tak: do Krakowa przyjeżdża się już po odejściu pociągów kąpielowych, a listy z Warszawy przybywają do Krakowa już po rozebraniu poczty pierwszej, bywają więc dopiero po południu, a na przedmieściu aż na drugi dzień doręczane. Kto z Warszawy jedzie do wód czeskich i węgierskich, niełatwo zboczy do Krakowa, bo ta jazda na przestrzeni 71-kilometrowej jest stosunkowo najdłuższą na świecie, gdyż od wyjazdu z Krakowa do wyjazdu z Granicy potrzeba pięciu godzin, a od przybycia pociągu warszawskiego do Granicy do przybycia pociągu do Krakowa upływa blisko 4 godziny.

Przy tem wszystkiem nazywa kolej północna tę jazdę, począwszy od Trzebini, „pospieszną“ i każe sobie płacić ceny za pociąg kuryerski. Jest to także figiel. Przy tych cenach kuryerskich jedzie się wagonami wybrakowanemi, bardzo rażącemi wobec wytwornych wagonów pociągu kuryerskiego, którym przyjeżdża się z Warszawy.

Dlaczego Kraków nie może mieć bezpośredniej komunikacyi z Warszawą? Dlaczego ma być rzeczą niemożebną wstawienie osobnego pociągu między Krakowem a Trzebinią, na przestrzeni 39-kilometrowej? Wszak ta sama kolej północna, że już o Wiedniu nie wspomnimy, ma dla Berna dwanaście pociągów, — dlaczegóż więc dla Krakowa nie może wstawić pociągu jednego do tych sześciu, które otrzymuje?

Bezpośredniej komunikacyi między Krakowem i Warszawą domagać się nie przestaniemy, gdyż mamy prawo do tego. Odezwę krakowskiej Izby handlowej poprzećby powinny inne władze i instytucye, w pierwszym rzędzie Rada miejska krakowska, krakowski Wydział powiatowy i krakowskie Towarzystwo rolnicze.

Na takie zaś „figlarne“ załatwienie swej odezwy odpowiedzieć powinna krakowska Izba handlowa w jakiś sposób stanowczy, — ale tym razem niech już nie zwraca się do członka Rady nadzorczej kolei północnej, p. Leona Chrzanowskiego, gdyż widocznie z tej strony pomocy skutecznej nie będzie.

Na zakończenie dodajemy, że podróżni już teraz głośno sarkają na te stosunki, — ale cóż będzie za jakiś miesiąc, gdy tysiące osób z Królestwa Polskiego podąży do naszych kąpiel? Ale prawda, kolej północna po polsku nie rozumie, więc z polskich głosów nie wiele sobie robi, a członkowie Rady nadzorczej, chociażby i Polacy, nie będą się fatygować tłómaczeniem tych słusznych żądań.

Zbiory sztychów, drzeworytów i książek ze spuścizny po ś. p. dr. Lotarze Dargunie, profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, sprzedane będą w dniu 13 b. m. w drodze publicznej licytacyi w lokalu sprzedaży starożytności Wawra w Wiedniu. Wiadomość czerpiemy z ogłoszeń, zamieszczonych w dziennikach wiedeńskich.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wadowic piszą nam 9 bm.: Wczoraj wydarzył się tu smutny wypadek. Przy przesuwaniu wagonów pociągu, zdążającego z Kalwaryi do Bielska o godz. 9 rano, dostał się pod koła wozów w niewytłómaczony sposób naczelnik stacyi tutejszej p. Franciszek Czop i zginął na miejscu. Wóz przeszedł mu przez szyję, oddzielając głowę od reszty tułowia. Ś. p. Czop był osobistością w Wadowicach bardzo popularną i powszechnie dla swej usłużności lubianą, to też tragiczny zgon tego człowieka, zostawiającego wdowę i czworo dzieci, budzi ogólne współczucie. Pogrzeb ś. p. Czopa odbędzie się jutro, w piątek po południu na cmentarz miejscowy.

Renegatowi Molinowi poświęca krakowski korespondent *Kraju* następujące „wspomnienie“:

W Krakowie przed laty mniej więcej 10-ciu zdarzyła się sprawa, która chociaż kwalifikowała się przed sąd karny, została zatuszowana. W gimnazyum św. Anny znajdował się profesor, o którego dziwnem zachowaniu się z uczniami szeroko opowiadano. Starał się on w młodzież wpoić przekonanie o szczęściu każdego, który się może przyznać do narodowości niemieckiej. Zachodziły z tego powodu czasem spory pomiędzy młodzieżą i profesorem, a jeden z nich skończył się tragicznie. Kiedy jakiś uczeń z III czy IV klasy gimnazyalnej ostro odpowiedział na niewłaściwą uwagę profesora, ten uderzył go w głowę trzymaną linią tak silnie, że chłopak na drugi dzień wyzionął ducha. Znalazło się jednak świadectwo lekarskie dowodzące, że chłopak był chory, a niedługo potem profesor ten podał się o przeniesienie w stan spoczynku. Ten sam profesor przed kilku laty, podając się na profesora uniwersytetu, w prośbie o tę posadę zaręczał, że jest *„deutsch gesinnt“*, na co mu minister odpowiedział: *„Wir brauchen nicht deutsch, sondern oesterreichisch gesinnte Professoren“*. Profesorem tym jest dr. Molin, ów Ślązak, który za pieniądze p. Żółtowskiego kończył uniwersytet krakowski, a obecnie występuje przeciw założeniu gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Stary Sącz, 4 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja odbył się dnia 4 bm. w lokalu Sokoła starosądeckiego i za staraniem tegoż uroczysty wieczorek ze współudziałem naszych pań i chóru nowosądeckiego. Wypadł jak na nasze stosunki nad wyraz świetnie, czego dowodem ogólne zadowolenie publiczności. Na program wieczorku złożyły się: odczyt o konstytucyi 3 maja, wygłoszony przez p. Fr. Japoła, część smyczkowa, fortepian i deklamacya przy akompaniamencie cytry.

Użycie broni przez żandarma. Z Zawałowa donoszą: W dniu 4 b. m. na polecenie starostwa w Podhajcach wysłany został żandarm Jan Matuszek do Korzowy, by zniewolić tamtejszą gminę do postawienia na rzece Złotej Lipie kładki, zerwanej podczas wylewów wiosennych. Żandarm przybywszy na miejsce, zastał tłum ludzi uzbrojonych w siekiery, kosy i cepy. Wójt z przysiężnym uciekli, a żandarm wezwał chłopów do ustawienia kładki na rzece. Za odpowiedź chłopi poczęli wywijać swemi narzędziami i skupiać się coraz bliżej około niego. Żandarm wezwał ich do porządku trzykrotnie, a najbliżej stojącego gospodarza Michała Cendrowskiego chciał zaaresztować. Chłopi jednak z okrzykiem poczęli coraz śmielej nacierać. Wówczas żandarm użył broni siecznej, bagnet jednak zesunął się po pasie gospodarza Cendrowskiego. Wtedy dopiero żandarm użył broni palnej. Pierwsza kula utkwiła w wnętrznościach Michała Cendrowskiego, a ten padł na ziemię, wołając pomocy. Wówczas poskoczył brat Michała Cendrowskiego, Dominik, i zamierzył się kosą. Padły dwa nowe strzały, a jedna z kul przeszyła piersi napastnika nawskróś i nadto ugodziła tuż za nim stojącą żonę Michała Cendrowskiego. Obaj ugodzeni mężczyźni prawie na miejscu zakończyli życie, kobieta żyje jeszcze i prawdopodobnie będzie ocaloną. Sprawa byłaby może przybrała groźniejsze rozmiary, gdyby nie przybycie zastępcy komendanta posterunku żandarmeryi z Zawałowa. Lud, widząc nadciągającą pomoc, począł się cofać i wkrótce prócz żandarma pozostały na placu boju dwa trupy i ranna ciężko kobieta. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Ropczyce, 6 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Staraniem tutejszego Sokoła odbył się 4 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja. W program wieczorku wchodziły po słowie wstępnem i odczycie produkcye muzyczne amatorskiej orkiestry, pieśni chórowe, deklamacye i obrazy z żywych osób. Wstępne słowo, nacechowane silnem uczuciem patryotycznem, wypowiedział prezes Sokoła Rych. P. Kob. zajmującym odczytem o konstytucyi 3 maja przypomniał przebieg pamiętnego dnia. Ogólny poklask zjednał sobie chór młodzieży gimn. z Rzeszowa odśpiewaniem pięknych pieśni. Z części deklamacyjnej bardzo dobrze wywiązała się panna Helena B. Po mistrzowsku deklamował również p. B. przy akompaniamencie cytry. Orkiestra poprawnie odegrała kilkanaście utworów patryotycznych. Prześlicznym był dany na zakończenie obraz z żywych osób „Apoteoza idei sokolej“, tak co do myśli, jak i układu. Całość wieczorku miłe wrażenie zrobiła na zebranej licznie publiczności, która też poszczególnych wykonawców programu burzą oklasków obdarzała.

Żywiec, 6 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Sokół tutejszy urządził w dniu 5 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 104 rocznicy konstytucyi 3 maja, czem dał dowód, że sprawy narodowe tak silnie tu przez tendencye germanizatorskie zagrożone leżą mu na sercu. Współudział chóru Sokoła krakowskiego uświetnił wieczór, a pochód miejscowych Sokołów w malowniczych strojach z muzyką na dworzec kolejowy w celu powitania gości krakowskich zachwycił lud wiejski, licznie na odpust zebrany. Odśpiewaniem mszy w kościele św. Krzyża zrobił chór krakowski na ludzie wiejskim podniosłe wrażenie, czem dał dowód, że twierdzenie owego księdza z Pilzneńskiego, iż Sokoli są nihilistami, anarchistami itp., wylęgło się tylko w chorym mózgu. Wieczór sam rozpoczął się krótkiem słowem wstępnem, wypowiedzianem przez prezesa Sokoła poczem nastąpiły produkcye muzykalne i wokalne które licznie zebraną publiczność ze wszystkic[illegible] warstw społeczeństwa miejscowego i okoliczneg[illegible] zupełnie zadowolniły. Pani R., której gra obo[illegible] niezwykłej biegłości odznacza się miękkiem uderz[illegible]niem i subtelnem cieniowaniem, odegrała na fort[illegible]pianie „Słowiczka“ Liszta i „Marsza z Purytanów“ de Crose'a, za które zachwycona publiczność p[illegible]dziękowała koncertantce, od występów na piękn[illegible] cele nigdy nie uchylającej się, niemilknącemi okl[illegible]skami. Dla lubowników muzyki program był [illegible] skąpym, natomiast lubownicy śpiewu zachwyca[illegible] się chórami, duetami i solami. Panna C. po o[illegible]śpiewaniu „Nie wraca“ Mattei'ego i „Z krainy snów“ Mikulskiego, obdarzyła słuchaczy nad program j[illegible]szcze „Ptaszyną“ Soederberga i „Kocha nie koch[illegible]“ Mascagniego; a piękne wykonanie tych utworó[illegible] miły i dźwięczny głos i urocza postać młodziutki[illegible] śpiewaczki rozentuzyazmowały tak publiczność, [illegible] brawom i wywoływaniom końca nie było. Sok[illegible] krakowscy wypełnili resztę programu, a publiczno[illegible] nie wiedziała, czem się bardziej zachwycać, c[illegible] chórami odśpiewanemi z wielką precyzyą pod dzie[illegible]ną batutą p. Deca, czy duetami, czy śpiewem sol[illegible]wym pp. Mańkowskiego, ucznia p. Kulczyńskiej, c[illegible] Byczkowskiego, czy Stypkowskiego. Pierwszy o[illegible] śpiewał „Barcarolę“ Galla i „Przyjdź luba dzi[illegible]“ Lassena, drugi aryę z kurantami ze „Strasznego dworu“, trzeci „Starego kaprala“ Moniuszki. D[illegible]bra szkoła p. Kulczyńskiej znalazła szczególnie [illegible] Barkaroli Galla swój wyraz. Naczelnik Sokoła ż[illegible]wieckiego wygłosił ze zrozumieniem i siła włas[illegible] utwór „Trzeci maj“ i „Nie damy się“ Vrchlicki[illegible]go, a kiedy wreszcie chór Sokoła krakowskiego zaintonował na zakonczenie „Jeszcze Polska n[illegible] zginęła“, entuzyazm publiczności doszedł kulmin[illegible]cyjnego punktu, to też w podniosłym nastroju i [illegible] żalem opuszczała sale koncertowa.

Piękny wieczór zakończono wieczornicą w sa[illegible] hotelu Narodowego, a obecność pań upiększyła [illegible] serdeczne zebranie, które wśród pogawędki, dekl[illegible]macyi i śpiewu przeciągnęło się do późnej nocy.

Urządzeniem wieczoru tego zasłużył sobie Sok[illegible] żywiecki na uznanie wszystkich dobrze myślącyc[illegible] a chór Sokoła krakowskiego wraz z swym kier[illegible]wnikiem p. Decem spełnił czyn obywatelski, nios[illegible] pieśń polską na kresy i krzepiąc serca polskie [illegible] walki z wrogiemi żywiołami.

Wydalenie izraelity z Żywca. Miasto Żywi[illegible] jedyne w Galicyi znanem jest z tego, iż w nie[illegible] nie mieszka żaden żyd, gdyż mieszczanie tamtej[illegible] żadnego z żydów do miasta dopuścić nie chcą, le[illegible] zezwalają im mieszkać na przedmieściu Zabłoci[illegible] Przed kilku dniami przyszło tam z tego powod[illegible] do rozruchów. Oto pisarz adwokacki, żyd, chciał s[illegible] z przedmieścia Zabłocie przesiedlić do środka mi[illegible]sta. Wynajął więc tam mieszkanie i przeniósł s[illegible] do niego. Gdy się mieszczanie o tem dowiedziel[illegible] rzucili się na dom, w którym ów pisarz zamieszka[illegible] porozbijali w domu tym szyby i połamali wszys[illegible]kie meble. Policya aresztowała 14 ludzi, ale tłum mieszczan groziły dalszemi ekscesami, jeżeli areszto[illegible]wani nie zostaną wypuszczeni. Dopiero zarekwirowane wojsko zdołało zaprowadzić spokój.

Sokal, 8 maja. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 5 bm. odbył się tu staraniem „Sokoła“ uroczysty obchó[illegible] 104 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3-go maja. P[illegible] godzinie 9 rano wyruszył z miasta pochód do ko[illegible]ścioła OO. Bernardynów. Byli w nim: Sokoli [illegible] strojach, straż ogniowa, cechy szewski i murarski szkoła chłopców i t. d. Z wyjątkiem Sokołów, wy[illegible]stąpiły korporacye ze sztandarami. O godz. 10 roz[illegible]poczęło się uroczyste, dziękczynne nabożeństwo, [illegible] jeden z Ojców wygłosił podniosłą przemowę. Wieczorem odbył się w sokolni koncert, rozpoczęty odczytem p. Schumachera. Sam koncert wypełnil głównie pp. Sack ze Lwowa i Herbst ze Stojanowa. Pierwszy czarował pięknym i melodyjnym głosem, drugi zaś znakomitą grą na skrzypcach. Akompaniament spoczywał, jak zwykle, w dzielnych rękach p. Raucha. Oprócz tego deklamował pięknie p. Żaczkowski ze Lwowa. Na zakończenie oświetlono wspaniały obraz z żywych osób. — Po koncercie odbyła się wieczornica dla druhów.

Brody, 8 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś w południe wybuchł pożar w Koniuszkowie, niedaleko Brodów, wsi należącej do państwa Brodów. Spaliło się około 60 gospodarstw, ubezpieczonych zaledwie kilku gospodarzy. Ogień wybuchł z nieostrożności rodziców, którzy idąc w pole, zostawiają, jak zwykle, dzieci drobne w domu, a zapałki na przypiecku, po które dzieciom łatwo sięgnąć.

Cud w Kaliszu. Dla wiadomości niektórych dzienników galicyjskich, gwałtem dopatrujących się „cudownego“ odnowienia obrazu we Lwowie, jeden z poważnych obywateli Krakowa p. B. opowiada następujące zdarzenie, którego sam był świadkiem w całym przebiegu:

Przed 40 laty w Kaliszu, w ciasnem mieszkaniu ubogiego strażnika na rogatce, stał się cud, jak twierdziły bez wyjątku wszystkie kumoszki kaliskie. Oto z namalowanego klejową farbą obrazka Pana Jezusa, zawieszonego w mieszkaniu strażnika, „pociekła krew“. Tłumy dążyły na miejsce cudu, który się przytrafił wśród zimy mroźnej i śnieżnej, a ubogi strażnik z rodziną parę dni z rzędu przyjmował grosze na światło i w ogóle na ofiarę do cudownego obrazu. Burmistrz miasta dowiedziawszy się o wypadku, wraz z księżmi zaszedł na miejsce i wspólnie z nimi zbadał, iż żona strażnika przez parę dni, poprzedzających cud, prała bieliznę. Para wodna i ciepło w mieszkaniu podziałały na obraz w ten sposób, że czerwona klejowa farba ramek istotnie spłynęła i kilkoma kroplami ściekła nawet z obrazu. Wyjaśnienie było dostateczne dla rozumnych, lecz tłumu nie zdołałoby przekonać, więc burmistrz dbały, aby brednie nie zaprzątały umysłów prostaczków, strażnika, który z rzekomego cudu nie złe miał dochody, a opowiadaniami potęgował cudowność zjawiska, kazał wziąć na rynek i tam *coram publico* wyasygnował mu 25 rózg. Podziałało to tak przekonywająco, iż o cudzie przestano rozprawiać, płacić za oglądanie obrazu i w ogóle zaprzątać nim umysły. Straciła na tem historya cudów, lecz zyskał wiele zdrowy rozsądek i powaga religii. A najciekawszą w całem zdarzeniu jest okoliczność, iż księża z rzetelnem uznaniem przyjęli zarządzenia p. burmistrza co do strażnika

i dali dobrą radę jego żonie, aby i ona nie rozszerzała bajek o cudzie, jeżeli nie chce doznać tych samych, co mąż, skutków.

Składki. Na odrestaurowanie Wawelu złożył M. Z. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 11 maja: „Walka motyli" *(Die Schmetterlingsschlacht)*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

W niedzielę 12 maja: „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

Najbliższa nowość: „System p. Ribardier".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sigridi Arnoldsohn**, głośna szwedzka śpiewaczka, święciła szereg tryumfów w operze w Budapeszcie. Największy sukces zdobyła artystka jako Rosina w „Cyruliku" i „Mignon".

— **Z literatury lekarskiej.** Jako odbitka z *Medycyny* ukazała się rozprawka dra Rosenblatta p. t. „Czy i jakie poczyniliśmy w ostatnich czasach postępy w leczeniu ostrego i przewlekłego nieżytu jelit u dzieci?"

Spuścizna po Moniuszce. Rodzina, pozostała po Stanisławie Moniuszce, posiada jeszcze liczny zbiór kompozycyj nieznanych i dotąd nie ogłoszonych drukiem. Większa część tej spuścizny, jako w szczegółach nie wykończona, wymaga uzupełnienia przez specyalistów. Spadkobiercy zamierzają obecnie utwory posiadane raz jeszcze poddać pod ocenę muzyków fachowych, celem wydania niektórych niekompletnych szkiców i kompozycyj zgasłego mistrza.

Wyjątki z listów Moniuszki do przyjaciół, nader interesujące, ogłasza obecnie *Kuryer Warsz.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·6 mm	750·9 mm	74·91 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+8°,6	+21·3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	63 %	76 %	29 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	6

Dział ekonomiczny.

Kasa oszczędności miasta Krakowa. Włd. 6 bm. odbyło się doroczne posiedzenie Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności, na którem dyrekcya złożyła sprawozdanie z czynności za ostatni rok administracyjny. Zebraniu przewodniczył prezydent miasta p. Friedlein, z ramienia rządu obecnym był komisarz p. Dobrowolski, protokół prowadził sekretarz kasy p. Onyszkiewicz.

Sprawozdawca dyrektor p. Słęk zaznaczył, że ubiegły 28 rok istnienia kasy zaznaczył trwały i prawidłowy rozwój instytucyi.

Obroty we wszystkich działach były zupełnie zadawalniające, a majątek powierzony kasie wzrósł do sumy 13.767.617 złr.

Szczegółowe wykazy przedstawiają następujący stan:

Wkładki wynosiły 12,155.128 złr., co w porównaniu z rokiem 1893 wykazuje przyrost 383.297 złr. 20. ct.

Procenta wypłacone od wkładek wynosiły 38.349 złr. 41 ct., a niepodniesione i do kapitału dopisane 428.839 złr. 75 ct.

Przychód kasy w gotówce wynosił złr. 11,157.629 ct. 26. Rozchód 10,655.789 złr. 82 ct. Ogólny obrót kasowy 21,813.419 złr. 8 ct. a. w.

Fundusze kasy były użyte: Zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły w ciągu roku na 2.166 zastawów . . . . 466.670 złr.
spłacono zaś w tym czasie 716 zastawów . . . . 179.703 złr.
zostało z końcem roku 1894 na 1.450 zastawach . . . . 286.967 złr.

Weksli eskontowano w ciągu roku sztuk 4.614 za złr. 4,361.415·05, a po spłacie w całości sztuk 3.712 za złr. 3,731.785·05, pozostało w portfelu sztuk 902 za złr. 629.630·—, gdy zaś dla braku pokrycia odpisano i na rachunek wątpliwych należytości przeniesiono sztuk 6 za złr 1.387·—., stan zatem weksli wynosi sztuk 896 za złr. 628.243·—.

Pożyczek hipotecznych udzielono w roku 1894 złr. 959.000, więcej zatem o złr. 19.516, niż w roku 1893.

Wraz z temi nowo udzielonemi pożyczkami było pożyczek hipotecznych na złr. 7.871.500 ct. 40, a po spłacie na rachunek tych pożyczek w ubiegłym roku złr. 639.578 ct. 46 a. w.,— stan wierzytelności hipotecznych wynosi z końcem roku 1894: złr. 7,231.921 ct. 94 a. w. i zwiększył się o złr. 319.421 ct. 54 a. w.

Pożyczek na skrypta gminne po spłaceniu w zeszłym roku złr. 2770 ct. 11 pozostało do spłacenia złr. 134.499 ct. 94 a. w.

Stan zaliczek w Zakładzie zastawniczym, wynoszący w roku 1894 413.809 złr. 98 ct., zmniejszył się w tym roku o złr. 15.308 ct. 10 a. w. W Zakładzie tym na 32.073 zastawów udzielono w ciągu roku pożyczek złr. 692 776, — w przecięciu na jeden zastaw złr. 21 ct. 60 a. w. — Z końcem roku 1894 pozostało zastawów sztuk 17.882 z zaliczką złr. 405.303 — w przecięciu na jeden zastaw złr. 22 ct. 67 a. w.

Ogólny obrót kasowy w Zakładzie zastawniczym wynosił złr. 1,812.765 a. w.

Stan papierów wartościowych w funduszu obrotowym wynosi z końcem roku 1894 wartości imiennej złr. 2,852.240, a po kursie z dnia 31 grudnia 1894 złr. 2,860.552 ct. 45.

Odsetki od tych walorów przyniosły dochodu złr. 115.925 ct. 32.

Zysk osiągnięty na wylosowanych i zrealizowanych walorach wynosi złr. 2.806 ct. 75, a dopisany przez różnicę kursu złr. 21.957 ct. 17 austr. wal.

Kasa zaliczkowa na kredyta osobiste udzieliła w roku ubiegłym 66 stronom zaliczek złr. 7.532, spłaty zaś od 199 stron, z których całkowicie spłaciło zaliczki stron 64, wynosiły złr. 7.658 ct. 62.

Z końcem roku pozostało w niespłaconych jeszcze zaliczkach u 207 stron złr. 11.982 ct. 7 i złr. 1,107 ct. 66 w gotowiźnie, — stan zatem kasy zaliczowej wynosił złr. 13.089 ct. 73.

Kasa zaliczkowa otworzona dnia 9 kwietnia 1885 roku uposażeniem złr. 12.000, powstałem z wydzielonych części zysków Kasy oszczędności, po skończonem 10-cio leciu swego istnienia nietylko nic nie uroniła, ale nadto nadwyżką procentów o złr. 1.089 ct. 73 się powiększyła. Wynik ten należy nazwać wcale pomyślnym, gdy się zważy, że klientela tej kasy składa się z najbiedniejszej warstwy ludności.

Zysk Kasy oszczędności z obrótów we wszystkich działach w roku 1894 uczynił złr. **56.542** ct. **44**, a po doliczeniu do tego: złr. 21.957 ct. 17 nadwyżki osiągniętej na papierach przez różnicę kursu. — złr. 78.499 ct. 61 austr. wal.

Zysk ten ogólny w porównaniu z rokiem 1893 jest wprawdzie mniejszy o złr 6.676 ct. 82, tłómaczy się jednak ubytkiem procentów od papierów wartościowych na niższy procent skonwertowanych.

Fundusz rezerwowy, to jest własny majątek Kasy oszczędności, który z końcem roku 1893 złr. 1,097.364 ct. 3 wynosił, przez dodanie funduszu Kasy zaliczkowej i funduszu specyalnego na różnicę kursu, przez dodanie jego własnych odsetek, tudzież zysku w tym roku osiągniętego, wynosić będzie sumę: złr. 1,322.021 ct. 24 i odpowiadać będzie 10·88% dłużnych wkładek, a z funduszem przeznaczonym na cele dobroczynne i użyteczne miejscowe w kwocie złr. 20.400 i z funduszem emerytalnym w kwocie złr. 104.716 ct. 99 dosięgnie własny majątek kasy kwoty 1,447.138 złr. 23 ct. a. w.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz zwołał delegacye wspólne na dzień 6 czerwca. Patent cesarski ogłoszą w niedzielę wiedeński i budapeszteński dziennik urzędowy.

N. Fr. Presse donosi, że wszelkie usiłowania kompromisu w sprawie gimnazyum cylejskiego rozbiły się o stanowczość posłów słowieńskich, należących do klubu Hohenwarta. Wskutek tego wniosek zjednoczonej lewicy niemieckiej o skreślenie odnośnej pozycyi budżetu nie ma najmniejszych szans powodzenia.

Politische Correspondenz otrzymała z Rzymu wiadomość, że austryacki episkopat ma niebawem wydać zbiorowy list pasterski do stowarzyszeń socyalno-chrześcijańskich, wzywający je do posłuszeństwa dla hierarchii duchownej i do umiarkowania.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 10 maja. Wczoraj toczyła się w parlamencie w dalszym ciągu dyskusya nad §. 111 ustawy przewrotowej.

Pruski minister sprawiedliwości Schönstedt oświadczył, że dla rządu obojętne jest przyjęcie wniosku Levetzowa, mianowicie włączenie §§. 113 i 114 do przedłożenia. Rząd potrzebuje ochrony przeciwko oporowi względem władzy. Mowca apelował do centrum, aby wystąpiło ze sojuszu z socyalnymi demokratami i zawróciło z drogi, na którą wstąpiło. Lepiej uczynić to teraz, niż dopiero przy trzeciem czytaniu. *Bis dat, qui cito dat!*

Pos. Lenzmann z wolnomyślnego stronnictwa ludowego zaprzeczał, jakoby zamachy anarchistyczne, popełnione roku zeszłego za granicą, usprawiedliwiały przedłożenie rządu, który przez całe miesiące zajmuje parlament taką anomalią ustawodawczą.

Pruski minister spraw wewnętrznych, Köller, wywołał swą wyzywającą mową powszechne oburzenie. Zwracając się do Lenzmanna zauważył, że rząd bierze na siebie odpowiedzialność za powody, które go do wniesienia tej ustawy skłoniły.

„Czy pan — zawołał minister — te powody nasze uznać zechcesz za słuszne, — jest dla nas rzeczą dość obojętną".

Powstał hałas na lewicy; apelowano do prezydenta.

Następnie gdy Köller odczytywał niezbyt szczęśliwie wybrane wyjątki z pism anarchistycznych i socyalistycznych, odezwał się z ław socyalistów okrzyk: „To anarchiści, nie my!" Köller odpowiedział:

„Czy wy, czy wasi bracia, to wszystko jedno!"

„Rząd związkowy — mówił Köller — nie może takiego stanu nadal znosić, lecz musi przeciwko niemu wystąpić. Niechaj parlament namyśli się, jaka ma dać odpowiedź". *(Słabe oklaski z prawicy.)*

Tymczasem zgłoszono z centrum wniosek kompromisowy Gröbera, że „wezwanie do czynnej napaści na urzędnika podczas pełnienia jego urzędowej czynności" ma podlegać karze, przez co przynajmniej część § 113 włączona zostaje do § 111, podczas gdy wniosek Levetzowa sięga dalej, podciąga bowiem pod karę „gwałtowny opór i grożenie urzędnikom".

Z wielkim zapałem przemawiał Bebel. Kanclerz wyznał wczoraj — mówił Bebel, — że tendencye rewolucyjne trzeba zwalczać. Więc nie przeciw faktom i wypadkom, lecz przeciw tendencyi zwraca się przedłożenie rządu. Kanclerz żąda sprawiedliwości tendencyjnej i klasowej, tak, jak całe nasze ustawodawstwo jest klasowe.

Mowca nie łudzi się, że gdy to przedłożenie upadnie, to rząd wystąpi z ustawą wyjątkową. Nie upora się ona jednak ani z socyalistami, ani z mową. Wszystkie rewolucye, począwszy od angielskiej, dokonało mieszczaństwo dla mieszczaństwa. Nawet cesarz niemiecki powiedział, że dzisiejsze społeczeństwo spoczywa na rewolucyi francuskiej. Gdyby to powiedział socyalny demokrata, skazanoby go, w myśl §. 111 na dwa lata więzienia.

Kto dzisiaj w obronie chrześcijaństwa występuje — mówił Bebel, — niech sobie przypomni, że Chrystus tylko jako wróg rzymskiej religii państwowej ukarany został, i że pierwsi chrześcijanie stali w jawnej walce z państwem rzymskiem. Zwracając się do centrum, przypomina Bebel, że pierwsi chrześcijanie także nie chcieli służyć wojskowo.

Przedłożenie rządu jest, zdaniem Bebla, napaścią na całą cywilizacyę nowożytną. Ustawodawstwo istniejące wystarcza aż nadto na karanie zdrady stanu, podburzanie i t. d. Pod koniec swej półtoragodzinnej mowy ostrzega Bebel przed dawaniem prokuratoryi monopolu oskarżania. Mowca przytacza przykłady, że ludność traci już wiarę w bezstronność sędziów i kończy swoje przemówienie wezwaniem:

„Kto ma zmysł dla dobra ojczyzny, niech zawoła: Precz z tem monstrum przedłożenia!"

Minister Schönstadt odpierał zarzuty Bebla.

Na przemówieniu polemicznem Hodenberga skończyło się wczorajsze posiedzenie.

Berl. Neueste Nach. zaprzeczają, jakoby rząd w razie odrzucenia §. 111 tem samem zaniechać chciał przeprowadzenia całej ustawy.

Zdaje się, że podjęte będą rokowania, aby wnioski Gröbera i Levetzowa zbliżyć ku sobie. Szanse rządu po dzisiejszem posiedzeniu znowu są lepsze.

Rzym, 10 maja. Pierwszym objawem walki wyborczej, która się we Włoszech już urzędownie rozpoczęła, jest gwałtowny list Rudiniego do wyborców, skierowany w namiętnym tonie przeciw Crispiemu. We wszystkich dziedzinach administracyi rządowej — pisze Rudini — panują straszne nieporządki. Rząd wywiera despotyczną presyę w całym kraju. Nadszedł czas do przekazania znacznej części funkcyj władzy centralnej nowym organizacyom prowincyonalnym. Organizacyom tym, złożonym z prefektur danej prowincyi, przysługiwać powinno prawo decydowania w sprawach prowincyonalnych i gminnych, mianowania burmistrzów, zarządzania szkołami średniemi, drogami, portami, lasami, więzieniami i t. p. Każda prowincya powinna mieć swój wydział administracyjny z królewskim namiestnikiem na czele. Wszystko musi być odnowione.

W dalszym ciągu domaga się Rudini warowania niezawisłości sędziowskiej, zaniechania bezpośrednio-państwowej budowy kolei, powszechnej reformy podatkowej, bezwzględnego tępienia tajnych towarzystw, nieubłaganego przeprowadzenia ustaw i wolnego kościoła w wolnem państwie. Po dłuższym wywodzie o potrzebie odnowienia ustawy szkolnej i wyborczej, porusza Rudini kwestyę jurysdykcyi Izby w sprawie Giolitti'ego i zapowiada, że sprawa, z powodu której zamknięto sesyę parlamentu, powróci jeszcze do Izby. Akty wydane przez rząd w czasie interregnum są zdaniem Rudini'ego bezprawne. Mieszkańcy mają prawo odmówić podatków nałożonych w drodze administracyjnej. Odnośne rozporządzenia muszą paść. Prawa parlamentu muszą być szanowane.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 maja. *Wiener. Ztg.* ogłasza zakaz przywozu bydła rogatego, z powodu panującej zarazy, z następujących okręgów państwa niemieckiego: Poznań-Magdeburg, Merseburg, Hildesheim, Kolonia, Akwisgran, Lipsk, Zwickau, Wielkie Księstwo Sasko-Weimarskie i Księstwo Anhalt.

Wiedeń, 10 maja. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej p. Hallwich cofnął swoją rezolucyę wobec ostatniego oświadczenia ministra sprawiedliwości, który uznał potrzebę utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie.

Lupul z naciskiem powtarzał zeszłoroczne swoje żądania o pomnożenie sądów powiatowych na Bukowinie.

Romańczuk omawiał stosunki awansu sędziowskiego, domagał się ruskich urzędowych tablic na budynkach sądowych w Galicyi wschodniej.

Wiedeń, 10 maja. Komisya dla reformy wyborczej wybrała Lupula pierwszym, a Jędrzejowicza drugim zastępcą przewodniczącego. W miejsce Dipauli'ego wybrany został po dłuższej rozprawie Lupul.

W komisyi dla reformy wyborczej oświadczył Hohenwart na zapytanie Brzorada, że subkomitet prac swoich jeszcze nie ukończył, roboty jednak postąpiły o tyle, że można uzasadnioną wyrazić nadzieję, iż subkomitet w najbliższym czasie przedłoży swój operat komisyi.

Lupul oświadczył, że tylko w tym celu wybór przyjmuje, aby nie opóźniać prac subkomitetu, zastrzega sobie atoli zupełną swobodę działania ze względu na uchwały, które ewentualnie w subkomitecie powzięte być mają.

Wiedeń, 10 maja. Stara *Presse* stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że usiłowania, zdążające do wciągnięcia Przedlitawii w konflikt z nuncyuszem i do zamącenia pokoju kościelno-politycznego, od lat 20 zachowanego, udaremnione zostały wczorajszem przemówieniem prezydenta Windischgraetza. Odpowiedź jego wywołała żywe zadowolenie we wszystkich stronnictwach koalicyi, które odczuły ją, jako wielkiej wagi wypadek polityczny. Pokazało się, że stronnictwa skoalizowane posiadają dość silnej woli, aby odeprzeć sporne a partyjnemi względami wywołane kwestye, że u nich wspólny wzgląd na interesa państwa stoi wyżej nad zaspokojenie jednostronnych usiłowań. W tem *Presse* upatruje znaczenie wypadku.

Fremdenblatt stwierdza na podstawie oświadczeń rządu, że oprze on się także nadal wszelkim zwodniczym zakusom, aby rozpoczynać abstrakcyjną i nieusprawiedliwioną żadną koniecznością politykę kościelną. Rząd potrafił zagrodzić parlamentowi drogę do podejmowania takich materyj wybuchowych.

Neue Fr. Presse, która już wczoraj wpadła w ton namiętny, nie może nie przyznać, że ministerstwo Windischgraetza w sprawie stosunku kościoła do państwa stanęło na gruncie konstytucyjnym.

Vaterland pisze, że z punktu kompetencyi konstytucyjnej nie można poważnych czynić zarzutów ogólnej części interpelacyi. Tym razem udało się może rządowi przeszkodzić szczęśliwie, aby pożar z Węgier nie dostał się do Przedlitawii.

Wiedeń, 10 maja. Według *Politische Correspondenz* rokowania handlowo-polityczne pomiędzy Austro-Węgrami a Bułgaryą skończyły się wczoraj wymianą depesz pomiędzy Kalnokym a Stoiłowem. Bułgarya, która zgodziła się w zasadzie na stanowisko Austro-Węgier w kwestyi akcyzy, oświadczyła jednakże, iż nie może się obejść bez tego dochodu. Austro-Węgry okazały gotowość uwzględnienia finansowego położenia Bułgaryi. Równocześnie było rzeczą pożądaną, ażeby wobec upływającego z końcem grudnia 1896 roku terminu prowizorycznej ugody handlowej z Bułgaryą, ustanowić zasadnicze punkta stałego traktatu handlowego na przyszłość. Porozumiano się więc co do tego i postanowiono zawrzeć ugodę na zasadzie wzajemnie największego uprzywilejowania z zachowaniem dotychczasowego systemu ceł od wartości, podwyższając dotychczasową zasadniczą stopę 10½ % na 14%, przyczem niektóre pozycye cłowe oznaczono na podstawie wzajemnego porozumienia stosunkowo wyższe lub niższe.

Bułgarya zachowała prawo nakładania akcyzy na pewne artykuły pod warunkiem zastosowania tego środka do prowenienicyj wszystkich krajów i równomiernego opodatkowania produktów krajowych, przyczem zobowiązała się zniżyć akcyzę na pewne artykuły handlu szczególnie obchodzące Austro-Węgry, aż do ostatecznego przyjęcia traktatu handlowego. Ugoda ma wejść w życie w roku 1896 i czas trwania ugody ma być oznaczony do 1903 roku.

Wiedeń, 10 maja. Ambasador rosyjski hrabia Kapnist ma przybyć do Wiednia 15 maja celem wręczenia cesarzowi listów uwierzytelniających, lecz zabawi tu krótko tylko, a ostatecznie przeniesie się do Wiednia później dopiero.

Wiedeń, 10 maja. Królowa Natalia w przejeździe do Belgradu przybyła tu wczoraj wieczór o godzinie 7 min. 50 na dworzec kolei zachodniej.

Królowę powitał na dworcu poseł serbski Simicz wraz z wielu członkami tutejszej kolonii serbskiej. Królowa, wyglądająca świetnie, dziękowała za serdeczne przyjęcie, i po krótkim pobycie w poczekalni dworskiej udała się w dalszą podróż do Belgradu.

Pola, 10 maja. Wczorajsza iluminacya była świetna; oświetlenie portu wypadło nadspodziewanie wspaniale.

O godzinie 9 wieczór cesarz pojechał do kasyna marynarskiego, gdzie na cześć cesarza była wspaniała zabawa. Liczne tłumy publiczności witały cesarza entuzyastycznemi okrzykami.

Budapeszt, 10 maja. Sprawozdanie o stanie zasiewów z dnia 1 maja podaje do wiadomości, że zimne noce i częste burze sprowadziły w ostatnim czasie znaczne szkody, mianowicie w Siedmiogrodzie. Stan pszenicy przedstawia się po większej części zadowalniająco; stan żyta w części tylko średni, jęczmienia — średni, rzepaku również średni.

Budapeszt, 10 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił Helfy naglącą interpelacyę w sprawie nuncyusza Agliardi'ego. Interpelacya ta wniesiona będzie przy końcu posiedzenia.

Budapeszt, 10-go maja. Zapowiedziana przez Helfy'ego interpelacya powołuje się na komunikat *Pol. Corresp.* na odnośne oświadczenia Banffy'ego, na jego ostatnią podróż do Wiednia i na odręczne pismo cesarza do Kalnoky'ego i zapytuje, czy projektowaną notę do kuryi rzymskiej wysłano, czy nie, dalej, czy prezydent ministrów uznaje za zgodne z powagą swoją i kolegów swych w rządzie, oraz z prawnopaństwowem stanowiskiem Węgier, że potem, co się stało, prezydent ministrów w urzędzie swym pozostaje.

Banffy oświadcza, że w tej chwili jeszcze nie może odpowiedzieć na meritum interpelacyi, obstaje atoli przy zasadzie, że rząd nie może dozwolić, aby stanowisko prezydenta ministrów doznawało ujmy. Zresztą prezes gabinetu przyrzeka odpowiedzieć także wkrótce merytorycznie na interpelacyę.

Monachium, 10 maja. Książę Ferdynand Sachsen-Koburg, który wyjechał wczoraj przed południem do Ratysbony w odwiedziny rodziny księcia Thurn-Taxis, pojutrze uda się w dalszą drogę przez Passau do Wiednia.

Monachium, 10 maja. Pod prezydencyą austro-węgierskiego posła ks. Wrede i jego małżonki utworzył się komitet, który urządza w sali Odeonu koncert na cele dobroczynne dla Lublany.

Paryż, 10 maja. Prezydent republiki Feliks Faure zwiedził wczoraj przed południem szkołę wojskową Saint-Cyr, poczem odbył przegląd wychowańców szkoły. Prezydent winszował oficerom, że nauka w szkole odbywa się z tak światłem i doskonałem zrozumieniem potrzeb wykształcenia wojskowego.

Bruksela, 10 maja. W Izbie poselskiej rozpoczęły się obrady nad przedłożeniem cłowem, zmierzającem do zniesienia podatku od latarni morskich i wprowadzenia ceł wwozowych na cały szereg artykułów.

Prezydent Beernaert opuścił w toku obrad swe miejsce prezydyalne, ażeby zwalczać czysto protekcyonistyczne cła od rozmaitych artykułów żywności.

Madryt, 10 maja. Eskadra hiszpańska, która udaje się na uroczystości do Kielu, zawinie przy powrocie do portu Cherbourgskiego, ażeby dać Francyi dowód przyjaźni.

Londyn, 10 maja. *Times* donosi z Czi-fu: Rosya zaprzecza stanowczo, iżby miała zamiar wystąpić kiedykolwiek zaczepnie wobec Mandżuryi. Rosya trzyma się tylko polityki obronnej względem Japonii.

Rzym, 10 maja. Pielgrzymi austryaccy pod przewodnictwem syna księcia Löwensteina, w liczbie około 300 — pomiędzy nimi wielu Tyrolczyków — byli wczoraj rano na mszy, którą celebrował papież w Salle Ducale, a w której także brali udział: arcybiskup warszawski oraz biskupi z Limburga i Osnabrück. Po mszy pielgrzymi przedstawiali się papieżowi, którego niesiono w *Sedia gestatoria*. Papież podawał pielgrzymom rękę do całowania i zwracał się do nich z łaskawemi słowami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 maja 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach . .	101	40
Zjednoczony dług w srebrze . . .	101	35
Austryacka renta złota	123	60
4 % austryacka renta (marcowa) . .	101	50
4 % węgierska renta złota	122	70
4 % węgierska renta koron. . . .	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego .	1078	—
Akcye kredytowe	399	80
Londyn	122	25
Banknoty banku niem. za 100 m. . .	59	67½
20 marek	11	93
20-frankówki za sztukę	9	69
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 10 maja. Ruble 131·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·70. Pszenica na wiosnę 7·68. Owies na wiosnę 7·—.

Wiedeń, 10 maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4 % galic. fund. propin. 98·45; 4½ % list. banku kraj. 100·10; 5 obligi banku krajowego 102·15; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 225·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 331·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 281·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 10 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 246·75 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·20 mrk. Austryackie banknoty 167·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 140·25 mrk. Ruble 219·95 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.